

Od Redakcji

Niemal niedostrzeżenie przechodzi ważna data w dziejach naszego wydawnictwa. Warto jednak poświęcić temu wydarzeniu chwilę, by zwrócić uwagę, że po raz pierwszy tom „Studiów z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” ukazał się dwadzieścia lat temu. Na początku „Studia...” były związane z „Zeszytami Naukowymi Uniwersytetu Łódzkiego”. W ramach „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Iuridica”, jako numer 56, ukazał się w 1993 roku pierwszy zeszyt zatytułowany jeszcze *Z dziejów państwa i prawa polskiego*. Obowiązujące do przełomu ostatniego dziesięciolecia XX wieku bardzo sformalizowane zasady funkcjonowania wydawnictw uczelnianych, a przede wszystkim ograniczenia wynikające z przydziałów deficytowego papieru, nie pozwalały na swobodę w podejmowaniu inicjatyw wydawniczych, zwłaszcza tych mających mieć w zamierzeniu charakter ciągły. Z tego między innymi wynikał brak zgody na zawarcie słowa „studia” w tytule... Pokonywanie przeciwności formalno-organizacyjnych zajęło dwa lata i dopiero w 1995 roku udało się opublikować tom II (już jako samodzielne i niezależne „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”) periodyku wciąż jeszcze o lokalnym, środowiskowym charakterze, ale po raz pierwszy wyposażonym w amarantową okładkę, do której na stałe czasopismo powróci w 2007 roku. Dwa kolejne roczniki (III i IV) ukazały się w roku 1999. Pierwszy z nich zawierał publikacje materiałów przygotowanych przez znakomych badaczy (między innymi profesorów Juliusza Bardacha, Aleksandra Gieysztorę, Józefa Matuszewskiego) na współorganizowaną w 1996 roku w Kielcach konferencję: „Od Statutów Kazimierzowskich do Statutów Piotrkowskich – Prawodawstwo polskie sprzed 500 lat”. Kolejny tom, kontynuując rozpoczętą tradycję, zgromadził już autorów z całej Polski. Co więcej, znalazła w nim wyraz idea związania poszczególnych tomów z postaciami najwybitniejszych historyków prawa polskiego. Pierwszym, któremu autorzy dedykowali swe prace, był Zygfryd Rymaszewski. Kolejnym stał się Ludwik Łysiak, któremu w 2000 roku ofiarowany został tom V „Studiów...”

W tym samym roku ukazał się tom VI¹, który miał rozpocząć serię rozpraw monograficznych, towarzyszących kolejnym tomom czasopisma. Ten zamiar ostatecznie się nie powiódł: z powodu niepełnej życzliwości władz i problemów z finansowaniem koncepcję zarzucono i w opóźnionym tomie VII (ukazał się w 2002 roku) znajdujemy znowu zbiór studiów, tym razem ofiarowanych zmarłemu w czasie prac redakcyjnych poznańskiemu historykowi prawa polskiego Bogdanowi Lesińskiemu.

Jubileuszowy, bo wydany w dziesiątym roku istnienia czasopisma, tom VIII (2003 rok) okazał się przełomowy w tym sensie, że stanowił pierwszy krok ku ucieleśnieniu idei zaoferowania polskiemu środowisku historyków państwa i prawa polskiego platformy publikacyjnej, za którą odpowiedzialność będzie ponosić więcej niż jedna uczelnia. Profesor Wojciech Witkowski z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina dostrzegł zalety takiej propozycji i związał swoje środowisko na stałe z redakcją (i współfinansowaniem) kolejnych tomów „Studiów z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”. 8 kwietnia 2002 roku zostało podpisane porozumienie między dziekanami Wydziałów Prawa i Administracji UŁ i UMCS. W słowie od redakcji: *Od Redakcji. X lat „Studiów z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” z Lublina i Łodzi*, przedstawiono z tej okazji idee przewodnie wydawnictwa. W tomie, obok artykułów monograficznych, znalazły się teksty realizujące atrakcyjną i potrzebną koncepcję przedstawiania dorobku polskiej nauki historycznoprawnej. Omówienie stanu badań rozpoczęto od dziejów polskiej skarbowości. Niestety później w odniesieniu do innych dziedzin historii prawa nie udało się już kontynuować tego zamysłu.

W tomie VIII „Studiów...” ukazała się ostatnia z wielu publikowanych w tym roczniku prac naukowych Józefa Matuszewskiego, erudycyjna perleńka – *Datowanie w dekretach krakowskich*. Jednak zmarły w 2003 roku uczony jeszcze po śmierci dołożył zasług dla swojej umiłowanej dyscypliny. W przygotowanym dla uczczenia pamięci Józefa Matuszewskiego dwuczęściowym tomie IX redakcja podkreślała jego rolę: „Naukowo obecny we wszystkich dotychczas opublikowanych tomach, po raz ostatni bezpośrednio przyczynia się – tym razem swym autorytetem do kształtu »Studiów z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego«”².

Tom IX zasługuje na wyróżnienie z dwóch innych powodów. Po pierwsze, rozpoczął pomyślniejszy dla czasopisma okres, w którym udało się zapewnić systematyczność w jego corocznym ukazywaniu się. Po drugie, na

¹ T. Szulc, *Z badań nad egzekucją praw. Podstawy ustawodawcze egzekucji dóbr, ich interpretacja i nowelizacja na sejmach za panowania Zygmunta II Augusta*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” [Łódź] 2000, t. VI, s. 198.

² „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” [Lublin–Łódź] 2006, t. IX/1, s. 8.

stała została przyjęta idea dedykowania poszczególnych roczników najwybitniejszym historykom państwa i prawa polskiego. I choć w tomie IX nie została jeszcze zamieszczona na okładce fotografia i biogram postaci, której został on dedykowany, to zamiar ten realizowany jest konsekwentnie w tomach kolejnych³, ujednoliconych także pod względem kolorystyki, a funkcjonujących pod opieką trzech środowisk: łódzkiego, lubelskiego i krakowskiego.

Udało się bowiem zaangażować w redakcję „Studiów z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” i w ich finansowanie trzy uczelnie. Dzięki podpisanemu 9 października 2006 roku przez – piszących te słowa – kierowników katedr historii państwa i prawa, w imieniu władz Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, porozumieniu zostały ustalone zasady współpracy i współfinansowania wydawnictwa. W porozumieniu podnoszono znaczenie czasopisma dla nauk historycznoprawnych i potrzebę jego kontynuacji, kładąc zarazem nacisk na rozwijanie szerokiej współpracy środowiskowej pomiędzy trzema ośrodkami naukowymi. Nadano także „Studiom...” charakter rocznika, zapewniając tym samym cykliczność edycji poszczególnych tomów.

W ciągu dwudziestu lat istnienia na łamach „Studiów...” ukazało się ponad 250 tekstów, autorstwa zarówno początkujących w chwili publikacji badaczy, jak i luminary polskiej nauki.

Jednak ten niewątpliwie dorobek „Studiów...” w służbie historii państwa i prawa polskiego, w służbie nauki, nie stanowił dostatecznego argumentu dla przyznania czasopismu prawa do uczestniczenia w narzucanym w toku „kudrycyzacji” nauki polskiej przez ministerialną biurokrację systemie punktowym⁴. Dlatego okazało się konieczne wprowadzanie od 2012 roku

³ Poszczególne tomy zgodzili się do tej pory otoczyć patronatem: Zygfryd Rymaszewski, Juliusz Bardach, Kazimierz Orzechowski, Stanisław Grodziski, Artur Korobowicz, Henryk Olszewski i Adam Lityński.

⁴ Nadmierna biurokratyzacja jest jedną tylko z budzących wątpliwości cech traktowania środowiska akademickiego przez Ministerstwo. Gwoli ilustracji przytaczamy tu fragment komunikatu prasowego sporządzonego przez Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej po obradach okrągłego stołu u Pani Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Leny Kolarskiej-Bobińskiej: „Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego nie potrafi i nie chce słuchać świata nauki. Przyjmuje perspektywę wobec Uniwersytetu zewnętrzną. Pani Minister mówi i myśli o Akademii jak o przedsiębiorstwie, działającym w krótkoterminowej perspektywie. Mówi i myśli o nim jak o ośrodku stażowym, który ma dawać fach, produkować pracowników dla naszego peryferyjnego, nieinnowacyjnego rynku pracy. Widać, że dla Ministerstwa Uniwersytet jest tylko kłopotem. Zarządzający szkolnictwem wyższym nie potrafią odpowiedzieć sobie na pytanie: po co w ogóle Polsce potrzebny jest Uniwersytet? Perspektywa Uniwersytetu jako laboratorium społecznego, zapewniającego formację intelektualną, oferującego wykształcenie w miejsce wąskiego fachu jest

w kolejnych tomach XIV i XV „Studiów z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” przez redakcję istotnych zmian, przede wszystkim o charakterze formalnym.

Redakcja zaakceptowała zalecenia resortowe, uzależniające uzyskanie przez czasopismo punktacji od spełnienia określonych, przede wszystkim formalnych warunków. Z tego względu poszerzyliśmy skład Rady Wydawniczej oraz grono recenzentów o partnerów zagranicznych z Czech, Litwy, Niemiec i Ukrainy. Należało też wprowadzić obok dotychczasowych konseptów, znacznie obszerniejsze streszczenia artykułów w językach angielskim i niemieckim, dodaliśmy też anglojęzyczną wersję strony tytułowej. W redakcji pojawiła się osoba redaktora statystycznego czasopisma, przyjęta też została na pewno uciążliwa, ale wymagana urzędowo zasada anonimowości recenzji: recenzent nie zna nazwiska autora ocenianego tekstu, a autor nie uzyskuje informacji o tym, kto recenzował jego artykuł. Działania te, choć nie zamierzamy na nich poprzestać, przyniosły oczekiwany efekt, wprowadzając nasze „Studia...” do grupy czasopism punktowanych w ministerialnym wykazie czasopism naukowych. Jest to istotne dla naszych Autorów także z punktu widzenia awansu naukowego.

Pokonując powoli stawiane przez ministerialną biurokrację przeszkody, zachęcamy szczególnie młodych adeptów nauk historycznoprawnych do jeszcze częstszego niż dotychczas korzystania z naszych łamów. Nie zamykamy ich przed nikim, bo o przyjęciu do druku nie decyduje ani przynależność środowiskowa badacza, ani charakter i miejsce zatrudnienia.

Przy prezentacji najnowszego tomu „Studiów...”, stanowiącego w dużej części reasumpcję naukową obrad łódzkiego zjazdu historyków prawa (wrzesień 2012 roku), chcemy podkreślić, że na przedłużenie procesu publikacji niewątpliwie wpłynęły z jednej strony zaostrzone wymagania formalne, wydłużające poszczególne procedury (na przykład niezrozumiały brak zaufania do recenzentów, wymuszający kłopotliwą anonimowość), ale z drugiej – do tego stanu rzeczy przyczyniła się postawa autorów, niekiedy reagujących z nadmiernym opóźnieniem na rodzące się w toku przygotowywania tomu problemy z nadesłanymi tekstami. Chcąc uniknąć podobnych utrudnień w przyszłości, czujemy się zobowiązani uprzedzić, iż odtąd nadmierna zwłoka w toku współpracy na linii redakcja–twórca spowodu-

Ministerstwu obca. Dlatego trzeba mu dopomóc. Wpływ na kształt uczelni powinni mieć nie tylko urzędnicy i biurokraci, lecz przede wszystkim uczeni i obywatele. Trzeba, aby sam świat nauki, aby sam Uniwersytet przejął odpowiedzialność programową za swój kształt i przyszłość. W obliczu bezprecedensowego kryzysu Uniwersytet musi powiedzieć „nic o nas bez nas”. Czas na Stany Generalne nauki polskiej – oddolne społeczne konsultacje otwarte dla wszystkich zainteresowanych”.

je usunięciu z tomu tekstu, którego autor w terminie nie ustosunkuje się do zgłaszanych przez redakcję uwag.

Oprócz zmian formalnych Redakcja zamierza także nadać „Studiom...” charakter periodyku bardziej otwartego, który odejdzie od dotychczasowego zamknięcia się co do zasady li tylko w kręgu publikacji artykułów.

Postulatem redakcyjnym jest nadanie w przyszłości „Studiom...” charakteru forum dyskusyjnego całego środowiska, a przede wszystkim historyków prawa zajmujących się rozwojem państwa i prawa na ziemiach polskich. Tak więc chcielibyśmy zachęcać do nadsyłania także materiałów poświęconych krytyce naukowej oraz recenzji.

Ale to nie wszystko. Życzliwe przyjęcie, a także wysoka skuteczność informacji zawartych w dokonany przez profesora Wacława Uruszcza-ka krytycznym opisie niechlubnych praktyk naukowych („Studia...” 2010, t. XIII⁵), skłania do postawienia postulatu podjęcia debaty w zakresie z jednej strony etyki badań i publikacji naukowych, aspektów formalnoprawnych naruszenia zasad samodzielności czy przekroczenia granic niesamodzielności. Trudno nie dostrzegać, że nasilająca się presja „punktomanii” nie tylko skłania, ale wręcz wymusza bardzo niebezpieczne przyspieszenie produkcji naukowej. Konieczność dorównania w zdobyczy punktowej kolegom z dyscyplin dogmatycznych, obowiązek wypełniania norm narzucanych przez władze uczelni, potrzeba wypełniania formalnych wymagań awansowych, może prowadzić do coraz częstszego obniżania poziomu publikacji, do pozbawiania ich charakteru kreatywnego, a nadawania im cech jedynie odtwórczych, co nawet może stanowić silną zachętę nie tylko do autoplagiatu. Także plagiat staje się niestety dziś zjawiskiem nierzadkim. Zastanowić się może nawet trzeba, czy nie pojawia się na to *sui generis* środowiskowe przyzwolenie i co należałoby czynić, by się takiej postawie zdecydowanie przeciwstawiać. Może notoryczne przypominanie, że jedną z form popełniania przestępstwa jest poplecznictwo i że także w ten sposób można popełniać plagiat? Jesteśmy przekonani, że potrzebne jest głośne i częste przypominanie o misyjnym charakterze pracy naukowej i o niebezpieczeństwach, jakie mogą grozić, gdy się o tym zapomina. *Suaviter in modo, ale fortiter in re.*

Problemy jakości badań naukowych nie powinno się odrywać od roli, jaką w społeczeństwie przypisuje się uprawianej dyscyplinie. Dlatego właśnie chcielibyśmy równolegle podejmować zagadnienia znaczenia i przyszłości historii prawa w programie studiów prawniczych, ale w świadomości, że w grę wchodzi problematyka kształtowania mentalności prawnej wśród kolejnych pokoleń uprawiających zawody prawnicze. Chcielibyśmy

⁵ Zob. J. Matuszewski, *Warto publikować negatywne recenzje*, „Studia...” 2012, t. XV.

znaleźć przynajmniej wstępną odpowiedź na pytanie o pożądany kształt formacji osobowej prawnika XXI wieku, a w konsekwencji poznać niezbędną do ukształtowania wymaganej mentalności charakterystykę studiów.

Istotnym jej elementem być musi postawa otwartości na zmiany i to niekiedy gwałtownie przebiegające w otaczającej nas rzeczywistości. Nie mamy też wątpliwości, że najistotniejszym, najbardziej oddziaływającym jest proces digitalizacji, intensywnie zmieniający chyba wszystkie sfery życia. Dla historyka prawa – i nie tylko – zarówno dojrzałego, jak i należącego do najmłodszego pokolenia badaczy trudność w epoce cyfrowej może wynikać z konieczności pozyskania niełatwej umiejętności poprawnego przywoływania materiału, dostępnego w niezmiernych głębinach internetu. W tym zakresie redakcja „Studiów...” podjęła niezbędne kroki i dostarczyła w tomie VIII jeden z pierwszych tekstów zawierających podstawowe informacje o właściwym odwoływaniu się do zasobów cyfrowych⁶.

Systemy operacyjne, edytory tekstu, standardy i formaty tekstu, aplikacje umożliwiające komunikowanie się, przesyłanie materiału, przeszukiwanie internetu – to elementy zdigitalizowanego świata, które należą już do standardu wykształcenia, niezależnie od tego czy mamy do czynienia z humanistą, technikiem, medykiem, czy jeszcze kimś innym. Dostrzec jednak można nową i nieco zaniedbaną sferę cyfrowej rzeczywistości naukowej. W epoce kultury pisma na papierze cała produkcja naukowa, rozprawy naukowe, polemiki, recenzje, wydawnictwa źródłowe, bibliografie, dostępne były (i w pewnym zakresie dostępne są nadal) w bibliotekach. Jednym z elementów przygotowawczych do kariery naukowej było opanowanie umiejętności posługiwania się bibliografią, szperania po katalogach, ustalania, gdzie można znaleźć poszukiwaną pozycję i w jaki sposób uzyskać do niej dostęp. Podobnie przedstawiała się sytuacja ze stanowiącą podstawę wszelkiej pracy naukowej bazą źródłową. Poszukiwania źródeł, niezależnie od tego czy prowadzone przez mediewistę, czy też przez badacza czasów nowożytnych, wymagały znajomości podstaw archiwistyki, paleografii, chronologii czy dyplomatyki. I niewiele się w tym zakresie zmieniło. Źródeł trzeba było – i trzeba nadal, szukać albo w archiwach, albo sięgać do publikacji źródłowych. Dziś, dzięki nowej, wszechogarniającej technologii cyfrowej pojawiła się jednak jeszcze jedna wersja materiałów źródłowych – zdigitalizowane. Najczęściej w formie graficznej, niekiedy jednak w bardziej użytecznej – tekstowej, niekiedy w postaci graficznej, ale z możliwością jej edytowania. Digitalizacja, jeszcze w XX wieku obejmująca niemal nieznaczący margines zasobów, dziś prowadzona na szeroką skalę, przez instytucje, osoby prywatne, hobbystów, jak i profesjonalistów, obejmuje zarówno wydawnictwa źródłowe (cyfrowe wersje materiałów archiwalnych,

⁶ Zob. K. Narojczyk, *Cytowanie źródeł i publikacji elektronicznych*, „Studia...” 2003, t. VIII, s. 273 i n.

obok cyfrowych wersji papierowych wydawnictw źródłowych), jak i zdigitalizowane formy monografii naukowych⁷, czasopism czy nawet bibliografii⁸. To znakomite ułatwienie dla każdego badacza, który bez konieczności podróży, bez wychodzenia z domu, bez oglądania się na godziny otwarcia, w każdej chwili dysponując dostępem do sieci, może do zdigitalizowanego tekstu sięgać⁹. Podstawowym problemem wciąż jednak pozostaje brak pełnej informacji o tym, co już zostało zapisane w formie cyfrowej oraz gdzie i na jakich warunkach jest dostępne. Dlatego redakcja postanowiła otworzyć swoje łamy dla wszystkich, którzy chcą się podzielić wiedzą o zasobach historycznoprawnych (tak wydawnictwach źródłowych, jak i wszelkich innych publikacjach) z zamiarem zamieszczania tych informacji w kolejnych tomach i umieszczenia w niedalekiej przyszłości na specjalnej, ogólnodostępnej stronie internetowej.

Jerzy Malec
Jacek Matuszewski
Wojciech Witkowski

⁷ W większości przypadków wydawcy papierowej publikacji uważają jej zdigitalizowaną postać za zjawisko wtórne. Przykładowo w pięknej monografii Mariana Mikołajczyka, *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, możemy na karcie redakcyjnej przeczytać następującą deklarację: *Publikacja będzie dostępna – po wyczerpaniu nakładu – w wersji internetowej*. A skąd mamy wiedzieć, kiedy do wyczerpania nakładu dojdzie?

⁸ Taką postać przybierają najnowsze wydania bibliografii „Czasopisma Prawno-Historycznego”.

⁹ Zob. np. J. Matuszewski, *Archiwum pod biurkiem każdego historyka*, [w:] *Z dziejów kultury prawnej. Studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w dziewięćdziesięciolecie urodzin*, Warszawa 2004, s. 301–320.